



The Holy See

MSZA ŚWIĘTA W UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika Świętego Piotra
Piątek, 6 stycznia 2023 r.*

[Multimedia]

Jezus przychodzi jak gwiazda wschodząca (por. *Lb 24, 17*), aby oświecić wszystkie narody i rozjaśnić noc ludzkości. Wraz z Mędrcami, spoglądając na niebo, również my zadajemy sobie dzisiaj pytanie: „Gdzie jest nowo narodzony?” (*Mt 2, 2*). To znaczy jakie jest miejsce, w którym możemy znaleźć i spotkać naszego Pana?

Z doświadczenia Mędrców rozumiemy, że pierwszym „miejscem”, gdzie pragnie być poszukiwany, jest *niepokój pytań*. Fascynująca przygoda tych Mędrców ze Wschodu uczy nas, że wiara nie bierze się z naszych zasług ani z wywodów teoretycznych, lecz jest darem Boga. Jego łaska pomaga nam obudzić się z apatii i zostawić miejsce na ważne pytania życia, pytania, które wyprowadzają nas z mniemania, że jesteśmy w porządku, i otwierają na to, co nas przerasta. Na początku w Mędrcach jest to: niepokój tego, który stawia sobie pytania. Trawieni przejmującą tęsknotą za nieskończonością, badają niebo i dają się zadziwić blaskiem jakiejś gwiazdy, przedstawiając w ten sposób dążenie do transcendencji, które ożywia drogę cywilizacji i nieustanne poszukiwanie naszego serca. Ta gwiazda pozostawia w ich sercu właśnie pytanie: *Gdzie jest nowo narodzony?*

Bracia i siostry, droga wiary zaczyna się wtedy, gdy z łaską Bożą, czynimy miejsce dla niepokoju, który nie pozwala nam zasnąć; gdy pozwalamy stawiać sobie pytania, gdy nie zadowolamy się spokojem naszych przyzwyczajęń, ale narażamy się na ryzyko w wyzwaniach każdego dnia; gdy przestajemy zabezpieczać się w przestrzeni neutralnej i postanawiamy zamieszkać w niewygodnych przestrzeniach życia, na które składają się relacje z innymi, niespodzianki,

nieprzewidziane wydarzenia, projekty, które trzeba dalej realizować, marzenia, które trzeba spełnić, lęki, z którymi trzeba się zmierzyć, cierpienia, które wbijają się w ciało. W takich chwilach z naszych serc wznoszą się te pytania nie do odparcia, które otwierają nas na poszukiwanie Boga: gdzie jest dla mnie szczęście? Gdzie jest pełnia życia, do której dążę? Gdzie jest ta miłość, która nie przemija, która nie kończy się, nawet w obliczu słabości, porażki i zdrady? Jakie szanse kryją się w moich kryzysach i cierpieniach?

Zdarza się, że każdego dnia klimat, którym oddychamy, oferuje „środki uspokajające duszę”, namiastki mające uspokoić, by uspokoić nasz niepokój i zgasić te pytania: od produktów konsumpcji po uwodzenie przyjemności, od spektakularnych debat po bałwochwalstwo dobrobytu; wszystko zdaje się nam mówić: nie myśl za dużo, daj spokój, ciesz się życiem! Często staramy się umieścić nasze serca w sejfie komfortu – umieścić nasze serca w sejfie komfortu, ale gdyby uczynili tak Mędrcy, nigdy nie spotkaliby Pana. Uspokoić serce, uspokoić duszę, ażeby nie było już niepokoju: to jest niebezpieczeństwo. Bóg natomiast mieszka w naszych niespokojnych pytaniach; w nich „szukamy Go jak noc szuka jutrzeńki... Jest On w ciszy, która nas niepokoi przed śmiercią, i końcem wszelkiej ludzkiej wielkości; On jest w potrzebie sprawiedliwości i miłości, którą nosimy w sobie; On jest Świętą Tajemnicą, która wychodzi naprzeciw tęsknocie za Zupełnie Innym, nostalgii za doskonałą i spełnioną sprawiedliwością, pojednaniem i pokojem” (C.M. Martini, *Incontro al Signore Risorto. Il cuore dello spirito cristiano*, Cinisello Balsamo 2012, 66). To jest zatem pierwsze miejsce: niepokój pytań. Nie bójcie się wejść w ten niepokój pytań: to są właśnie drogi, które prowadzą nas do Jezusa.

Drugim miejscem, w którym możemy spotkać Pana jest *ryzyko drogi*. Pytania, nawet duchowe, mogą w istocie wywołać frustrację i przygnębienie, jeśli nie kierują nas na drogę, jeśli nie naprowadzą naszego ruchu wewnętrznego w kierunku oblicza Boga i piękna Jego Słowa. Pielgrzymować z Mędrkami, „ich pielgrzymka zewnętrzna – mówił Benedykt XVI – była wyrazem ich duchowej drogi, wewnętrznej pielgrzymki ich serc” (*Homilia na uroczystość Objawienia Pańskiego*, 6 stycznia 2013 r.). Mędrcy, istotnie, nie zatrzymują się, aby patrzeć na niebo i kontemplować światło gwiazdy, ale wyruszają w ryzykowną podróż, która nie zapewnia z góry bezpiecznych dróg i określonych map. Pragną odkryć, kim jest Król Żydowski, gdzie się urodził, gdzie mogą Go znaleźć. O to proszą Heroda, który z kolei zwołuje przywódców ludu i uczonych, którzy badają Pisma. Mędrcy są w drodze: większość czasowników opisujących ich działania to czasowniki ruchu.

Tak jest również z naszą wiarą: bez ciągłej drogi i stałego dialogu z Panem, bez słuchania Słowa, bez wytrwałości nie może ona wzrastać. Nie wystarczy jakaś idea o Bogu i jakaś modlitwa kojąca sumienie; trzeba stać się uczniami idącymi za Jezusem i Jego Ewangelią, rozmawiać z Nim o wszystkim na modlitwie, szukać Go w sytuacjach codziennych i w obliczach braci. Od Abrahama, który wyruszył w podróż do ziemi nieznannej, po Mędrków, którzy wyruszają za gwiazdą, wiara jest podróżą, wiara jest pielgrzymką, wiara jest historią wyruszania i wyruszania na nowo. Nie zapominajmy nigdy: wiara jest podróżą, pielgrzymką, historią wyruszania i wyruszania na

nowo. Pamiętajmy o tym: wiara nie wzrasta, jeśli pozostaje statyczna; nie możemy jej zamknąć w jakiejś osobistej pobożności ani uwięzić w murach kościołów, ale musimy ją ponieść, żyć nią w nieustannej drodze ku Bogu i ku braciom. Zadajmy sobie dzisiaj pytanie: czy idę w kierunku Pana życia, aby On stał się Panem mojego życia? Jezu, kim jesteś dla mnie? Gdzie każeś mi pójść, czego żądasz od mojego życia? Do podjęcia jakich wyborów, z uwagi na innych, mnie zapraszasz?

Wreszcie, po *niepokoju pytań i ryzyku drogi*, trzecim miejscem, w którym możemy spotkać Pana jest *zadziwienie adoracji*. Po zakończeniu długiej podróży i mozolnych poszukiwań Mędrcy weszli do domu, „zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2, 11). Jest to punkt decydujący: nasze niepokoje, nasze pytania, drogi duchowe i praktyki wiary muszą się zbiec w adoracji Pana. Tam znajdują swoje źródło, bo stamtąd wszystko się wywodzi, bo to Pan wzbudza w nas uczucie, działanie i czyn. Wszystko tam się rodzi i wszystko tam ma swój szczyt, bo celem wszystkiego nie jest osiągnięcie osobistego celu i zdobycie dla siebie chwały, ale spotkanie z Bogiem i pozwolenie, by ogarnęła nas Jego miłość, która stanowi podstawę naszej nadziei, która wyzwala nas od zła, która otwiera nas na miłość wobec innych, która czyni nas ludźmi zdolnymi do budowania świata bardziej sprawiedliwego i bardziej braterskiego. Nie ma sensu aktywność duszpasterska, jeśli nie stawiamy Jezusa w centrum, adorując Go. Zadziwienie adoracji. Tam uczymy się stać przed Bogiem nie tyle po to, by o coś prosić czy coś zrobić, ale po to, by zatrzymać się w milczeniu i powierzyć się Jego miłości, dać się ogarnąć i odrodzić Jego miłosierdziu.

I modlimy się wiele razy, pytamy o różne rzeczy, rozważamy... lecz zazwyczaj, brakuje nam modlitwy adoracji. Straciliśmy sens adoracji, ponieważ straciliśmy niepokój pytań i straciliśmy odwagę, by iść naprzód pomimo ryzyka drogi. Dziś Pan zaprasza nas, abyśmy uczynili tak, jak uczynili to Mędrcy: jak Mędrcy, złożmy pokłon, poddajmy się Bogu w zadziwieniu adoracji. Adorujmy Boga, a nie nasze ja; adorujmy Boga, a nie fałszywe bożki, które uwodzą nas powabem prestiżu i władzy; fascynacją fałszywymi wiadomościami; adorujmy Boga, aby nie kłaniać się przed rzeczami, które przemijają i przed uwodzicielskimi, ale pustymi logikami zła.

Bracia, siostry otwórzmy nasze serca na niepokój, prośmy o odwagę, by iść dalej w drogę i zakończmy adoracją! Nie bójmy się, to jest szlak Mędrców, to jest szlak wszystkich świętych w historii: przyjąć niepokój, wyruszyć w drogę i adorować. Bracia, siostry, nie pozwólmy, aby wygasł w nas niepokój pytań; nie zatrzymujmy naszej drogi, ulegając apatii lub wygodzie; a spotykając Pana, poddajmy się zadziwieniu adoracji. Wtedy odkryjemy, że światło rozświetla nawet najciemniejsze noce: jest Jezus, promienna gwiazda poranna, słońce sprawiedliwości, miłosierny blask Boga, który miłuje każdego człowieka i każdy naród na ziemi.